ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego

pod redakcyą

Włodzimirza Wolniewicza i Maxymiliana Jackowskiego.

№ 21. Poznań w sobotę dnia 25 maja 1867. № 21.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Józef Mroziński, Sekretarz Redakcyi Ziemianina. Ul. Ogrodowa Nr. 16.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal. na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: $2\frac{1}{2}$ sgr.

TREŚĆ.

WYŁOŻENIE WEŁNY NA PRZEDAŻ.

Przy nadchodzącéj przedaży wełny wypada mi uzupełnić dokładną z resztą rozprawkę P. Mrowińskiego: „O praniu i strzyżeniu owiec,“ w Nrze 15 Ziemianina umieszczoną, opisem pewnego sposobu wystawienia wełny na przedaż, który od niejakiego czasu bez należytéj przyczyny wyszedł z mody. Używam tu umyślnie tego wyrażenia, gdyż owczarstwo, obchodzenie się z owcami i z wełną jest to jedna z gałęzi gospodarskich, najwięcéj podlegająca zmiennym prawidłom, żadnéj innéj rozumowéj podstawy niemającym, jak tylko modę; — jest w tém pewne powinowactwo pomiędzy wyrobami z wełny, a samym materjałem surowym, że niemi kieruje ta wszechwładna w wykwintnym świecie rządczyni równie kapryśnie, jak wielu innemi przedmiotami. Otóż w czasach, gdy cienka, delikatna, elektoralna wełna była bardzo poszukiwana, czyli mniéj więcéj przed trzydziestu laty, gdy takiéj wełny centnar płacono zwykle od 90 do 110 talarów, czyli mniéj więcéj jednego talara za funt, właściciele tak pięknych owczarń strzygli zwykle swe stada pod dozorem uczonego sortiera; ten gatunkował wełnę w runach, (po dwa runa składając w jeden zwój), przynajmniéj na trzy klasy, z których zwykle ostatnia była prima; pośledniejszych run, jeżeli się zdarzały, nie pokazywano wcale, tylko osobno razem z lokami przedawano; te runa zaś z piérwszych trzech klas pakowano bez wańtuchów w umyślnie do tego zrobiony furgon z szczelnie zbitych desek, z wiekiem zamykaném w formie dachu. Tak przewiezioną wełnę, lekko upakowaną i starannie ochronioną od kurzu umieszczano w pokoju najętym zwykle w najlepszym i najbardziéj uczęszczanym hotelu tego miasta, gdzie się odbywał jarmark. Przyznać trzeba, że jest to najlepszy i najracyonalniejszy sposób przedstawienia swéj wełny kupcom; już tutaj jasno, jak na dłoni, fabrykant mógł osądzić wyłożony towar, kupiec zaś spekulant, nieznający się dokładnie, tylko powiérzchownie na wełnie, miał bardzo ułatwione jéj ocenienie przez rozgatunkowanie jéj podług klasyfikacyi przez fachowego sortjera dokonane. Układano też wełnę podług klas na oddzielne warstwy w pokoju, do których z każdéj strony łatwy był przystęp; wełna tak wyłożona była dobrze oprana i czysta. Przy sprzedaży takiéj wełny nie odliczano nic na tarę, ani na loki, gdyż loków nie było, przedane były bowiem oddzielnie; wańtuchy zaś stósownie do ugody dostarczał kupiec lub przedający i tylko waga wańtuchów odtrącała się od wagi brutto. Używali tego sposobu wystawiania wełny na przedaż szczególnie właściciele owczarń zarodowych, jak u nas n. p. Ignacy Lipski z Ludom, Kalkstein Wincenty z Psarskiego, dyrektor Jarochowski z Małych Sokolnik i wielu innych; sposób ten miał tę zalétę, że przedstawiał wełnę w całym składzie jasno, jak na dłoni, nietylko kupcom, ale wszystkim odbiorcom tryków z tych owczarń; mieli więc wszyscy nabywcy baranów nietylko sposobność przypatrzyć się dokładnie wełnie z całéj owczarni, ale oprócz tego przysłuchać się ocenieniu jéj przez fabrykantów i sortjerów.

Dziwna rzecz, że w teraźniejszych czasach właściciele owczarń zarodowych, posuwający wykwintność w hodowaniu owiec aż do śmiesznie drobiazgowych szczegółów, zarzucili ten sposób przedstawienia swéj wełny odkrytéj i jasno wyłożonéj na widok dla całéj publiczności, że pakują tak szlachetną wełnę w wańtuchy zupełnie tak, jak zwykli prostacz-

kowie poślednią wełnę. Nie da się to usprawiedliwić tém bardziéj, że wełna cienka, szlachetna, dobrze oprana, upakowana chociażby najstaranniéj w wańtuchy, przez przewiezienie w wańtuchach i przez zagrzanie się w tychże niezmiernie traci na zewnętrznym pozorze i przedstawia się gorzéj, niż gdy przy strzyży na bojowicach (klepiskach) jest ułożona; każdy właściciel znający się na wełnie jest tém zmartwiony i pognębiony, gdy widzi, że wełna jego daleko gorzéj się przedstawia na jarmarku w wańtuchach, niż w domu przed upakowaniem, a tém bardziéj, gdy przez ciągłe wyciąganie run i wyszarpywanie próbek przez kupców z otworu pozostawionego w wańtuchach wełna przy otworach w wańtuchach do reszty straci swój układ i pozór. Tym wszystkim niedogodnościom zapobiega wyłożenie wełny przewiezionéj w furgonach, — w otwartych runach w pokoju podług klas. Ponieważ ten sposób również i kupcom daje pewność, że nie ma w wełnie żadnéj obcéj mieszaniny i żadnego fałszowania, przeto przedstawia tenże dla obudwóch stron niezaprzeczone korzyści, i wartoby, aby właściciele wszystkich szlachetnych stad takowy przywrócili.

W. A. Wolniewicz.

PIWOWARSTWO
pod względem przemysłowym. *)
(Gaz. Przemysł.).

Wielki rozwój piwowarstwa w ostatnich latach przemawia najlepiéj za korzyścią tego przedsiębiorstwa, a dobrze urządzone browary należą do tych zakładów przemysłowych, które w teraźniejszości dobrze się opłacają, a na przyszłość korzystne widoki obiecują.

Pomiędzy wszystkiemi gałęziami przemysłu i handlu piwowarstwo najmniéj podlęga wpływowi stósunków chwilowych. Gdy wszystkie inne przedsiębiorstwa ciérpią wiele od stagnacyi handlowéj, kryzys finansowéj i zaburzeń politycznych, na piwowarstwo okoliczności te nie wpływają wcale; piwo, a szczególniéj dobre piwo znajdzie zawsze odbyt; ofiarowanie kredytu i straty z tém połączone nie zdarzają się również w piwowarstwie. Przedsiębiorstwo, z natury swéj już rentujące się, niezawisłe od mody ani od innych okoliczności, daje najlepszą rękojmią bezpiecznego i zyskownego umieszczenia kapitału.

Konsumpcya piwa wzrasta ciągle, gdyż taniość jego zastępuje coraz więcéj szkodliwe zdrowiu używanie wódki u ludu, jak również dla swego przyjemnego smaku i pożywnych przymiotów rozpowszechnia się coraz bardziéj.

Aby jednak nadzwyczajne korzyści z piwowarstwa uzyskać można, jest konieczném zakładanie browarów, ile możności w największych rozmiarach; doświadczenie nauczyło, iż zysk z browarów rośnie w stósunku rozmiarów tychże, wielkie bowiem browary produkują piwo wiele taniéj, gdyż przy nalaniu 100 wiader w porównaniu z 20 lub 30ma zyskuje się najmniéj 20%, i tylko przy większym browarze może się opłacić utrzymanie zdolnego piwowara i reszty służby, jako téż potrzebne przyrządy i pomocnicze machiny, co przy mniejszych względnie do wymaganego kapitału, jako téż zupełnego spożytkowania aparatów i maszyneryi jest prawie niepodobném.

Do wznoszenia jednak wielkich browarów potrzebne są znaczne kapitały, które rzadko się znajdują w ręku jednego człowieka. Co jednak trudno jest zrobić jednemu, to się da łatwo uczynić na drodze stowarzyszeń. Dla tego to już od dawna duch spekulacyjny za granicą zwrócił się ku zakładaniu stowarzyszeń akcyjnych wyrobu piwa, wszędzie piwowarstwo przechodzi z małego do wielkiego przemysłu; stowarzyszenia akcyjne, a z niemi jednoczenie kapitałów coraz się bardziéj rozszérza; a wszędzie, gdzie przy takich spółkach przy założeniu lub fabrykacyi wielkich błędów nie popełniono, otrzymują akcyonaryusze 10 do 24% rocznéj dywidendy.

Wyrób piwa u nas jest pod każdym względem niedostateczny i nieodpowiadający wymaganiom konsumpcyi. Przedewszystkiém mało jest dobrego piwa. Żadnego innego artykułu nie wzrosła konsumpcya tyle w ostatnich latach, ile spotrzebowanie piwa, a chociaż i produkcya znacznie się podniosła, nie jest ona wcale wystarczającą. Pomimo wielkiéj ilości piwa, dochodzącego do nas z zagranicy, często daje się czuć brak jego; corocznie prawie wielkie browary nie są w stanie przygotować w właściwym czasie dostatecznéj ilości piwa leżakowego, aby wszystkim żądaniom konsumpcyi zadosyć uczynić. Okoliczności te przemawiają dostatecznie za potrzebą browarów krajowych. Czyż my, jeżeli już nie możemy wywozić piwa naszego za granicę, nie powinnibyśmy go mieć przynajmniéj w dostatecznéj ilości, abyśmy nie potrzebowali sprowadzać go z obczyzny?

Równie i dla naszego gospodarstwa krajowego jest rzeczą ważną starać się o podniesienie téj gałęzi przemysłu; kraj nasz produkuje chmiél, który, po nizkich cenach zakupowany przez czeskich i bawarskich chmielarzy, następnie z tamtejszym zmieszany, ze znacznym zyskiem sprzedawany bywa naszym browarom. Przez urządzenie wielkich browarów, opartych na dostatecznym kapitale obrotowym, nietylko zapobiegnie się tym niekorzystnym warunkom dla naszego gospodarstwa krajowego, lecz kraj nasz, posiadający obficie ziemi stósownéj pod uprawę chmielu, uzyska sposobność do korzystniejszego zbytu swego chmielu, a przez wzniesienie uprawy tego produktu uzyska obfite źródło do czérpania dochodów.

Dotychczas nasi uprawiacze chmielu są zmuszeni produkt swój sprzedawać właścicielom małych browarów, którzy często, nie znając właściwych przymiotów dobrego chmielu, są zbytnio uprzedzonymi z góry o piérwszeństwie chmielu zagranicznego i dla tego krajowego albo wcale nie kupują, albo niechętnie po bardzo nizkich cenach, a przez to ułatwiają zagranicznym spekulantom nabywanie tanio krajowego chmielu i odprzedawanie takowego jako zagranicznego z niezmiernym zyskiem browarom krajowym.

Poznajmyż przecież, w czém leży nasze właściwe dobro,

---

*) Powyższą rozprawę jako będącą w ścisłym związku z artykułem: „O spółkach gospodarskich,“ zamieszczamy z tém nadmienieniem, że w Galicyi zawiązała się już podobna Spółka pod nazwą: „Piérwsza Galicyjska Spółka Akcyjna Wyrobu Piwa w Tarnowie.“ Statut téjże, mogący nam służyć za wzór, oddrukowany jest w Gazecie Przemysłowéj, wychodzącéj w Krakowie, do któréj pod tym względem Szanownych naszych Czytelników odsyłamy. (Przyp. Red.).

uczmy się od naszych sąsiadów, którzy pod względem przemysłowym i handlowym o wiele nas wyprzedzili; uznajmy, co jest u nich dobrego, a uznane starajmy się z całą pilnością i wytrwałością zaprowadzić u siebie, aby cały zysk z płodów krajowych także w kraju zostawał. Warunki do tego leżą przed nami, potrzeba tylko wspiérania się wzajemnego, łączenia materyalnego i duchowego.

Sprawozdanie

z targu na bydło rozpłodowe w Wrocławiu

dnia 1 maja r. b.

Targi na bydło rozpłodowe, w Wrocławiu od kilku zaledwie lat urządzone, ściągają corocznie na dzień 1go maja wielką liczbę ludzi do tego miasta. Właściwie są to tylko targi na bydło rogate, gdyż owce, konie i nierogacizna w nader małéj tam zwykle figurują liczbie i podrzędną zupełnie odgrywają rolę. Pomimo tego mnóstwo się na te targi zjéżdża osób, nawet z odległych dosyć krajów, jak z Rosyi i Węgier, aby się tam w materyał rozpłodowy zaopatrzyć.

Pokup na bydło bywa bardzo wielki; pomimo, iż wystawiający trzymają się cen niezmiernie wygórowanych, prawie wszyscy z wolnéj ręki swego bydła z łatwością się pozbywają; kto zaś w ten sposób sprzedać nie jest w stanie, ma zawsze jeszcze widoki bydło swe na licytacyi w sposób korzystny spieniężyć.

O ile zaś targi wrocławskie korzyści przedstawiają dla producentów bydła rozpłodowego i o ile kupującym takowe wybór ułatwiają, o tyle w ogóle zazwyczaj bywały ciekawemi i pouczającemi dla wszystkich amatorów bydła, ponieważ najrozmaitsze i najsławniejsze rasy tam napotkać można.

Tegoroczny jednakże targ wrocławski znacznie mniéj był interesującym od dawniejszych, a mianowicie od przeszłorocznego. Dowiódł on, iż obecnie w Śląsku panuje wielka jednostronność w hodowli bydła rogatego, trzy czwarte części bowiem wystawionych okazów należały do rasy holenderskiéj albo do identycznéj z nią prawie rasy wschodnio-fryzyjskiéj.

Nie widzieliśmy prawie żadnych reprezentantów ras: oldenburgskiéj, szwajcarskiéj, tyrolskiéj, holsztyńskiéj, z których każda ma swe niezaprzeczone zalety i wybitne przymioty; nawet nie było można dostrzédz ani jednego okazu czystéj rasy śląskiéj, która, jak tego Hrabia Pinto dowiódł, przez rozumne hodowanie do tego stopnia polepszoną być może, iż w mleczności wszystkie inne rasy przewyższa. Nawet shorthorny czystéj krwi, — które przeszłego roku i przed dwoma laty powszechnie wysoko oceniane i jako nowość nadzwyczaj były poszukiwane, — tego roku w kilku zaledwie okazach figurowały i z wielką trudnością, nawet po zniżonych cenach, lubowników znajdowały. Shorthorny były wystawione z Seppau, z Nietążkowa i z Tscharnikau. Za byka doskonale utuczonego i ważącego z pewnością około dwudziestu centnarów zaledwie dwieście talarów żądano.

Nierównie stósunkowo wyższe ceny płacono za holendry, i to prawie bez względu na ich wzrost, budowę ciała i stan utrzymania; i tak n. p.: za trzyletnie jałowice holenderskiéj rasy płacono w przecięciu około dwudziestu pięciu luidorów, chociaż zdarzały się pomiędzy niemi takie exemplarze, które zaledwie pięć centnarów ważyć i wzrostem swym i kształtami z naszém chłopskiém bydełkiem rywalizować mogły.

Znaną jest rzeczą, iż rasa holenderska w ogóle bynajmniéj dobrą figurą i normalną budową ciała nie słynie. Zdarzają się wprawdzie chlubne wyjątki z téj reguły, jednakże w niewielkiéj ilości. Najczęściej u holenderskiego bydła wzrost bywa szczupły, kłęb wysoki i stérczący, zad spadzisty, tylne nogi bardzo skrzywione, kości słabe i piersi za nadto wązkie.

Nie dziw więc, iż pomiędzy wystawioném w Wrocławiu holenderskiém bydłem znacznie większa połowa kształtami niepięknemi, jako też szczupłą i słabą postacią się odznaczała. Dziwniejszém jest to, iż u wszystkich prawie mieszańców, pochodzących z krzyżowania bydła holenderskiego z innemi rasami, owe znamiona rasy holenderskiéj spostrzédz było można. Nawet wpływ krwi shorthornów, odznaczających się wzorową figurą, okazał się niedość skutecznym, aby w piérwszém pokoleniu naprawić i uszlachetnić kształty, holenderskiéj rasie właściwe. Mieszańce te przypominały daleko bardziéj swemi formami matki, niż ojców, jak n. p.: byk X e r x e s z Nietążkowa (po F i r s t F r u i t s, premiowanym w Hamburgu), jako też jałowice, wystawione przez hr. Renarda z Rogau. Przeciwnie zaś krzyżowanie byków shorthornów z krowami innych ras nader piękne rezultaty przedstawiało: mianowicie bydło z Baszkowa, po krowach z rasy śląskiéj, piękną swą budową nieoledwie klasycznym formom shorthornów wyrównywało. U mieszańców takiegoż samego pochodzenia, wystawionych przez dominia Seppau i Pirschen, podobieństwo do matki bardziéj było widoczném, jednakże i tutaj formy znacznie poprawione.

Ceny tychże mieszańców wynosiły od stu do stu czterdziestu talarów. Jako produkt szczęśliwego krzyżowania wspomnieć także należy byka, wystawionego przez dominium Nimkau, po krowie szwyckiéj i byku oldenburgskim. Kształty właściwe rasie oldenburgskiéj, przez pomieszanie krwi z piękną rasą szwycką znacznie polepszone zostały.

Najpiękniejsze okazy holenderskiéj rasy znajdowały się po większéj części pomiędzy bydłem przez śląskich właścicieli ziemskich wystawionèm.

Z bydła importowanego przez handlerzy zasługuje prawie jedynie na wzmiankę transport, przywieziony przez Pana Rüst z Bingum; mianowicie pięcioletnia krowa (Nr. 158), sprzedana za 185 talarów, nadzwyczaj korzystnie odbijała od wielkiéj masy krów holenderskich. Maści ciemnosiwéj, głowę miała maleńką, kłęb płaski, krzyż równy, szérokość w piersiach i zadzie znakomitą, nogi w prostokąt ustawione i przytém wzrost wysoki. Również chwalebnie odznaczał się byk M y n h e e r z Klein-Jaenowitz, premiowany w Dreźnie 1865 roku, któremu niczego, prócz niskiego wzrostu, zarzucić nie było można.

Synowie jego (Nr. 120 i 121) dużo przymiotów ojca odziedziczyli. Również byk I m p é r i a l na pochwałę zasługiwał, szczególnie wzrostem i silną muskulaturą się odznaczając. Kłęb u niego trochę za wysoki. Wspomnieć także zaszczytnie wypada o okazach, wystawionych przez dominia Niclasdorf i Wiegschütz. Ostatnim jednakże zbyt drobne figury zarzucić można.

W ogóle wcale niewiele pięknego bydła napotkać było można pomiędzy holenderską rasą.

Predylekcya, która obecnie panuje w Śląsku dla bydła holenderskiego, nie da się inaczéj wytłómaczyć, jak tylko modą, zalétą bowiém téjże rasy jest tylko jedynie mléczność. Po drobnych, słabokościstych, wązkich krowach holenderskich trudno jest dochować się wołów silnych i wielkich, zdatnych do pługa i na opas. Nie podléga wprawdzie wątpliwości, iż chów krów mlécznych może przynieść znakomite korzyści, w naszych jednakże stronach rzadko się korzystne ku temu znajdują warunki.

Tylko wtedy, gdy się mieszka w pobliżu większego miasta, można u nas wszystko świéże mléko po sześć groszy za kwartę przez cały rok spieniężać. Ponieważ zaś miasta większe u nas są bardzo nieliczne, największa więc część właścicieli ziemskich zmuszoną bywa w poblizkiéj lichéj mieścinie z niemałym trudem i ambarasem słodkie mléko latem po trzy grosze, a kwaśne po trzy fenygi sprzedawać, albo masło w domu robić, którego garniec latem zaledwie dwa talary przynosi.

W takich okolicznościach dochód z najmléczniejszych nawet krów tak jest małym, iż silne ich pasienie wcale się nie opłaca, jeźli dochówek po nich nie ma takiéj wartości, iż stratę tę wynadgrodzić jest w stanie. Najpożyteczniejszą więc będzie u nas w większéj części gospodarstw taka rasa bydła, po któréj pięknego przychówku, a mianowicie silnych i wielkich wołów dochować się można.

Zresztą trzeba i to wziąć na uwagę, iż rasa holenderska wprawdzie przy bardzo obfitéj paszy zazwyczaj wielką ilość mléka daje, lecz co do jakości jego wszystkim innym rasom piérwszeństwa ustąpić musi. Na żyznych nader pastwiskach nadmorskich Holandyi mléko téj rasy bez wątpienia więcéj tłustości zawiéra, jak tego dowodem są sławne séry tam fabrykowane, ale w naszym kraju mléko krów holenderskich zawsze znacznie mniéj séra i masła zawiéra, jak mléko innych krów, na téjże saméj pozostających paszy. Dowodem tego jest, iż bardzo często zdarzają się krowy holenderskie, z których mléka masła wcale zrobić nie można; dalszym dowodem, iż dziérżawcy mléka, wyrabiający sér lub masło, najbardziéj zawsze na holenderskie bydło się uskarżają. Interesującém jest w téj mierze doświadczenie, zrobione przez chemika, P. Dr. Peters ze Śmigla. Analizował on chemicznie mléko od krowy holenderskiéj i durhamskiéj i przekonał się, iż mléko ostatniéj trzy razy więcéj masła zawiérało, aniżeli mléko krowy holenderskiéj.

Wspomnieć tu jeszcze wypada o najgłówniejszéj wadzie, właściwéj holenderskiéj rasie. Z powodu bardzo wązko zbudowanych piersi bydło to nadzwyczaj jest skłonném do zarazy płucowéj. Niejeden właściciel stada holenderskiego w naszych stronach smutne w tym względzie zrobił doświadczenie.

Do krzyżowania naszéj rasy krajowéj z holenderską nigdybyśmy nie zachęcali, nasze krajowe bydło bowiém najczęściéj nie odznacza się wcale wzorową budową ciała. Pomiędzy holenderską zaś rasą, jak już wyżéj wspomnieliśmy, rzadko tylko normalnie zbudowane okazy napotkać można.

Nie wątpimy bynajmniéj, iż zapał, który obecnie panuje na Śląsku dla holenderskiego bydła, wkrótce przeminie tak, jak już mija entuzyazm dla shorthornów, obie bowiem rasy bydła to mają wspólnego, iż zaléty ich są tylko jednostronne. Shorthorny jednakże mają o tyle niezaprzeczoną wyższość nad holendrami, iż ich przynajmniéj do poprawienia kształtów naszego bydła użyć można, podczas gdy przez krzyżowanie naszych krów z holendrami nieświetnebyśmy po większéj części rezultaty osięgnęli.

Owce na targu wrocławskim reprezentowała jedna tylko, i to wcale nie najpiękniejsza rasa. P. Kissling z Poepel wystawił był kilka bergamasków, których zalétą, oprócz wielkiéj figury, ma być wytrwałość na zimno i słotę, jako téż niewybredność w paszy.

Ze świń figurowały tylko znane angielskie rasy, i to suffolki, yorkshiry i lancashiry. Płacono na licytacyi za trzymiesięczne prosięta do 25 talarów.

Konie nareszcie nader podrzędną odgrywały rolę, gdyż w małéj bardzo ilości się znajdowały; wszystkie rozprzedane zostały po wysokich cenach.

Kończąc nasze sprawozdanie, nie możemy zamilczyć naszego zadziwienia, iż z Księstwa Poznańskiego tak małą tylko ilość bydła na targu wrocławskim widzieć było można. Znamy w naszych stronach wielu właścicieli dóbr, których bydło na targu wrocławskim równieby zaszczytne miejsce było zajęło, jakie owczarnie poznańskie na tegoroczném wrocławskiéj wystawie owiec zajmowały. Pozwalamy więc sobie tym Panom uwagę zwrócić na to, iż na targu wrocławskim mają sposobność sprzedania swego bydła znacznie drożéj, niż w domu, a oprócz tego, iż od czasu, gdy wystawy bydła rogatego zaniechane zostały, targi wrocławskie są jedyném miejscem w naszych stronach, gdzie właściciele bydła reputacyą dla swego chowu pozyskać mogą.

Mamy nadzieję, iż w roku przyszłym bydło z Księstwa Poznańskiego na targu wrocławskim znacznie liczniéj będzie reprezentowaném, niż dotąd.

M. Chłapowski.

Kilka uwag o chowie i wyborze ras bydła rogatego.

Kto chce polepszyć swój inwentarz przez zaprowadzenie innéj rasy, musi sobie przedłożyć pytanie, w jakim względzie chce korzyści odnosić? czy przez mléko, czy téż przez opasowe lub robocze bydło? bo od tego zależy sprowadzenie rasy i jéj hodowanie. Powziąwszy raz przekonanie o większych zaletach któréjkolwiek z tych ras, powinien się każdy ściśle powziętego i dobrze udecydowanego planu trzymać, gdyż jedno zboczenie wywiéra wpływ na dalszą generacyą. Tu nadmienić wypada, że, chcąc największe korzyści odnieść, trzeba zastósować chów bydła do stanu gospodarstwa, przekonać się na jakie w okolicy bydło jest najwięcéj odbytu i czy łąk i pastwisk jest podostatkiem, a nakoniec od czego zależy dochód z bydła w ogólności. Jak każda inna rasa, tak i ta wymaga wygód, ażeby wysokie przyniosła korzyści, bo „gdzie nie ma płacy, tam nie ma pracy.“ — Obora powinna być wygodna, wysoka, ciepła i dobrze oświécona, lecz słońce nie powinno świécić bydłu w oczy; żłoby nie powinny być za wysoko umieszczone, ażeby bydło nie potrzebowało się męczyć przy

żarciu; miérzwa powinna być najmniéj dwa razy w tydzień z obory wynoszona, gdyż przez długie jéj leżenie powietrze się zanieczyszcza i przez to wielki wpływ na ilość mléka wywiéra; spadek powinien być dobry w oborze, ażeby mocz i rozrzedzone części miérzwy mogły zaraz do studni odpływać. Pasza musi być żyzna, czysta i zdrowa, dawana podług wartości siana; i tak na 100 funtów żywéj wagi trzeba dawać paszy 3½ funta siana; przy téj paszy można się spodziéwać bardzo dobrego rezultatu co do mléka i tuszy krów dojnych. Od zapłodnienia krowy aż do jéj ocielenia się liczy się 280 do 285 dni; są częste wyjątki, iż krowa nawet dłużéj chodzi, jak wymieniłem. Jeźli krowa jest mocna, zdrowa i nie za nadto opasła, to akt ocielenia się długo nie trwa i często bez pomocy ludzkiéj się uskutecznia, lecz na to nigdy niepowinien się gospodarz spuszczać, tylko najwięcéj baczności wtenczas krowie poświęcić, gdyż częste mamy przypadki, iż przez opieszałość krowa w czasie cielenia się niszczeje. Największe staranie trzeba miéć około krowy zaraz po jéj ocieleniu się: natychmiast ją odstawić do ciepłego miejsca, gdzie wiatr zimny nie dochodzi; nietylko dla krowy, lecz i dla cielęcia ściśle to wykonywać trzeba. Wielu gospodarzy jest tego zdania, iż krowa po ocieleniu się musi żyzniejszą paszę dostawać, ażeby odzyskała siły, które w czasie ocielenia się postradała. Takie zdanie jest mylne, gdyż zupełnie w inny sposób musimy się z dobrze utrzymywaną krową obchodzić; najmniéj dwa tygodnie przed ocieleniem się powinna krowa mniéj żyzną paszę dostawać, również i tydzień po ocieleniu.

W Anglii dają krowie po ocieleniu na rozwolnienie, i to funt gorzkiéj soli i dwie drachmy imbiéru, ażeby zapobiédz febrze, którą krowy często miéwają po ocieleniu się. Dla krowy po ocieleniu najlepsza pasza latową porą jest zielenizna, a zimową porą sieczka z jęczmionki, zwilżona i posypana rozkruszonym i rozpuszczonym makuchem, otrębami lub téż dobrze zmielonym śrótem; trudnéj do strawienia paszy nie można jéj dawać, gdyż żołądek jest za nadto osłabiony; na dobrym napoju nie powinno nigdy zbywać. W gospodarstwach, mających gorzelnie, powinien każdy na to uważać, ażeby gorący wywar i w wielkiéj ilości nie był nigdy cielnym krowom dawany, gdyż często się zdarza, że tylko z téj przyczyny krowy porzucają lub téż niezdatne do chowu cielęta rodzą. W wielu miejscach widziałem, iż zaraz po ocieleniu posypują cielę solą, ażeby je krowa lepiéj oczyściła; jest to wielki błąd, gdyż trzeba się wystrzégać, ażeby krowie nic nie dać, coby jéj wnętrzności drażniło; najlepiéj wziąć cielę zaraz po jego ulężeniu się, w letniéj wodzie obmyć i dopiéro krowie przedłożyć, posypawszy je poprzednio otrębami. Są mniemania, iż najlepiéj cielę zaraz odsadzić po ocieleniu, nie dawszy mu poprzednio piérwszego mléka czyli siary wyssać; co się tyczy téj zasady, na co się pewnie każdy zgodzi, sądzę, że każdemu stworzeniu jest piérwsze mléko czyli siara do wzrostu niezbędnie potrzebne i to z téj przyczyny, że po wyssaniu siary dostaje cielę rozwolnienia, które jest niezbędném, gdyż wnętrzności jego są zanieczyszczone, a czego tak dobrze uskutecznić nie można, dając cielęciu lekarstwo na przeczyszczenie, gdyż takowe osłabia jego żołądek, czego się przez wyssanie siary unika. Najlepiéj jest cielę 12 do 24 godzin przy krowie zostawić i dopiéro wtenczas odsadzić. Odsadzone od matki cielę wymaga wielkiego starania około siebie, jeźli na późniéj jaką korzyść ma przynieść; cielę, zamorzone w piérwszéj młodości, nigdy dobrze nie wyrośnie i nie będzie zdatne do przychówku. Odsadzając cielę od krowy, trzeba się dobrze namyślić, czy wymaganiom można zadosyć uczynić; kto się nie czuje na siłach, najlepiéj zrobi, gdy zostawi takowe pięć tygodni przy krowie, w tym czasie nauczy się ono po trochu źréć, przez co już potém wychowanie staje się łatwiejszém. Dla gospodarza pilnego i wytrwałego w swém postanowieniu jest zawsze najlepiéj cielę po 12 lub 24 godzinach odsadzić, gdyż prędzéj zapomni o matce i najlepiéj się wychowa. Chcąc osięgnąć dobry rezultat co do młodocianego bydła, nie powinien się właściciel na nikogo spuszczać, tylko, ile możności, sam dojrzéć, ażeby od samego początku cielęta były jak najracyonalniéj pasione, gdyż w piérwszéj młodości cielę się najwięcéj rozwija. Cielęta, zostawione na stadniki, muszą osobno stać i lepszą paszę dostawać; przy wyborze ich trzeba być bardzo ostrożnym; najlepiéj zostawić więcéj, niż się ma zamiar chować, a po skończonych pięciu miesiącach najlepsze z nich wybrać; wybiérając takowe, uważać trzeba, czy matka jest dobrą dójką, czy nie ma wad co do budowy, z jakim stadnikiem była zapłodniona i czy takowy jakich wad nie posiada. „Zły stadnik złe cielęta płodzi;“ tylko z téj przyczyny znajdujemy tak dużo wad u bydła, iż tak mało zwracamy uwagi na wybór stadników; wad tych moglibyśmy uniknąć, posiadając potrzebną znajomość do wyboru stadników. Cielęta od jałowic nie powinny być chowane, gdyż przy najlepszéj pieczy nie wyrastają dobrze; piérwsze cielęta powinny, ile możności, jak najdłużéj przy krowie pozostać, gdyż przez ssanie krowa dostaje okazalsze wymię, dłuższe cycki i wzmacnia o wiele bardziéj mléko prowadzące żyły, czego przez dojenie nigdy osięgnąć nie można, gdyż takie, więcéj naturze tych organów odpowiednie drażnienie nigdy tak się nie odbędzie, jak przez ssanie. Są rozmaite co do ilości mléka potrzebnego cielęciu doświadczenia, do których nie mam wielkiego zaufania, gdyż cielę w piérwszéj młodości powinno tyle mléka dostawać, ażeby zawsze syte było. Najlepiéj jest przekonać się samemu o żyzności mléka i stósownie do tego podług miary cielęciu udzielać, zbyteczne bowiem dawanie mléka, w ogóle paszy, zamiast korzyści tylko stratę przynieść może.

B. S. K. J.

O rozdzieleniu, resp. odłączeniu zupełném administracyi rolniczéj od leśnéj.

Rzeczą jest wiadomą, iż nigdy prawie ani sam właściciel, ani onegoż zastępca w dobrach nie posiadają fachowego wykształcenia leśnego, z książek bowiem nabędzie się zaledwie mglistego wyobrażenia o leśnictwie, co częstokroć bardziéj jeszcze pojęcia zgmatwać, aniżeli ustalić zdoła. Jakżeż więc może w takim razie czy to sam dziedzic, czy komisarz jego wydawać leśniczemu specyalne rozporządzenia? Pod tym względem powinien leśnik*) zupełnie być samodzielnym. Z drugiéj

*) Nie mam tu wcale na myśli owych weteranów służby przedpo-

zaś strony zależność jego i stósunek jako urzędnika do właściciela dóbr i głównego onych zarządu opiérać się musi na moralnym poczuciu obowiązków swoich, na porządnie i wzorowo prowadzonéj rachunkowości, na kontroli ksiąg leśnych i składaniu miesięcznych, kwartalnych lub całorocznych raportów, a wreszcie na porozumiewaniach się wzajemnych podczas tygodniowych sesyi lub konferencyi, na których wszelkie bieżące, a dóbr i lasów dotyczące czynności załatwiane być winny. Tam wszelkie asygnacye na rozchód drzewa przez głównie zarządzającego wydawane i przez leśniczego podpisywane być muszą; tam w końcu porozumieć się trzeba za wczasu co do rozlicznych potrzéb drzewa w gospodarstwie, o ile te nie przewyższą raz ustanowionego etatu z danego corocznego przyrostu drzewa, który właściwie każdoroczny przychód stanowi. Wówczas dopiéro obowiązkiem jest leśniczego przysposobić te wszystkie materyały zimą, najpóźniéj do końca marca, tak, ażeby w tym czasie wszelkie inne czynności w lasach ustały, a z porą wiosenną tak leśniczy, jako i straż leśna swobodnie i wyłącznie tylko kulturą leśną zająć się mogli. Gdzie bory są rozległe i drzewo się sprzedaje, tam w oznaczonych terminach, począwszy od listopada do marca, sprzedaje się takowe w drodze publicznéj licytacyi; gdzie zaś sprzedaż bieżąca zaprowadzona, tam stósownie po wykazu drzewa, sporządzonego przez zarząd leśny i złożonego w kancelaryi dóbr, odbiéra pieniądze podług ustanowionéj ceny skarbnik dominialny i wystawia kupującemu kwit, który, opatrzony Nrem Dziennika kasowego, kontrasygnowanym być musi przez leśniczego i zaciągniętym do ksiąg leśnych pod właściwą rubrykę i tytuł. Nadmienić tu jeszcze wypada, że kasa leśna nigdy nie powinna być połączoną z kasą gospodarską, a leśniczy z takową żadnéj nie ma styczności. Odbiérając w oznaczonych terminach drzewo od siągarzy, pilarzy i innych zarobkujących, wystawia im celem wypłaty kwit do kasy leśnéj, a ten posłuży zarazem jako dowód przychodu drzewa i rozchodu pieniędzy za takowe. Wzajemna przeto kontrola opiéra się głównie na rachunkowości. O ile zaś ważną i niezbędną jest porządnie a wzorowo prowadzona rachunkowość tak dla administracyi rolniczéj, jako też i leśnéj, zbytecznémby było nad tym przedmiotem obszerniéj się rozwodzić. Przechodząc tu tylko pobieżnie i w główniejszych zarysach założenie powyższego zadania, nie mogę jednak pominąć szczegółów na pozór niby drobiazgowych, ale w istocie rzeczy ważnych i gospodarstwu leśnemu o tyle szkodliwych, iż paraliżują one częstokroć najlepsze chęci leśnika, przysparzają mu trudu i rozlicznych kłopotów nastręczają — w większych mianowicie dobrach — tysiączne sposobności do zatargów i nieporozumień z urzędnikami gospodarskimi. Zawikłania takie, choćby nawet cokolwiek upozorowane okolicznościami nieprzewidzianych potrzéb gospodarczych, stały się już poniekąd wadą rolników zbyt mocno wkorzenioną, bo zastarzałą, raz w skutek nawyknienia do dawniejszego nieładu, gdzie zazwyczaj, w braku sprężystéj administracyi leśnéj, uważano bory i lasy za jakieś tylko zdziczałe burzany i chwasty, które oprócz dogodności pędzenia fabryk i ogrzéwania niezliczonych kominów, żadnego innego przeznaczenia nie miały; po wtóre dla tego, iż panowie ci nie mają częstokroć najmniejszego o leśnictwie wyobrażenia, przypisują zazwyczaj leśniczemu wszelkie zabiegi jego w zaprowadzeniu ładu i porządku w lasach na karb jakiéjś niechęci, uprzedzenia lub złośliwości ku nim.*) Jeżeli jeszcze leśnik nie ma w takim razie poparcia z góry, t. j. jeżeli właściciel sam owego stanu rzeczy, po sumienném przedłożeniu sprawy, wedle słuszności, a zatem i we własnym interesie swoim nie załatwi, naówczas przykrém jest położenie takiego leśnika, trudném jego zadanie, daremnemi praca i mozoły, a jeżeli jeszcze zbiegiem smutnych okoliczności zmuszonym bywa pod takiemi warunkami do pełnienia obowiązków wśród biédy i ustawicznych kłopotów około wyżywienia rodziny, staje się wówczas tylko niewolnikiem pracy, rodzajem rzemieślnika - partacza lub powolnego wszelkiéj fantazyi pańskiéj strzelca - sługusa. Szczęśliwy leśnik, który owych goryczy w życiu swojém nie doznał; szczęśliwszy jeszcze ten, który gorliwą pracą i wytrwałością do tego stopnia wszelkie przeciwności pokonał, iż z czasem przeprowadzić zdoła zamiary swoje z pożytkiem dla właściciela, a chlubą dla leśnictwa!

Na poparcie niniejszych wyrazów przytoczę tu niektóre tylko, ale najpospolitsze u nas niedogodności w leśnictwie:

I. Trudności, zachodzące przy uprzątnieniu drzewa z porębów w odpowiedniéj ku temu porze.

Rzadko się zdarza, ażeby nawet w znaczniejszych i wzorowo gospodarowanych lasach prywatnych już z początkiem wiosny wszelakie drzewo z porębów wywiezionem było. Wynika to ztąd, że albo nie sprzeda się zimą wszystkiego drzewa i pozostawia takowe na sprzedaż do sposobniejszéj pory, albo — jeżeli w lasach mniejszych i zaniedbanych, w których żadnéj nie ma sprzedaży i tylko na wyłączną potrzebę dóbr drzewo się przyspasabia, — takowe przez rok niemal cały po porębach stoi, ażeby należycie wyschło. W piérwszym przypadku byłoby winą zarządcy leśnego, gdyby, mogąc drzewo we właściwéj porze spieniężyć, dla pozyskania z czasem niepewnéj nadwyżki, drzewa nie sprzedał; w drugim zaś razie spada jedynie wina na administracyą rolniczą, jeżeli ta — pomimo przedłożeń leśnika — drzewa nie uprzątnie, uprzątając bowiem w swoim czasie tak budulec, jak porządkowe i opałowe drzewo z porębów, osięga się przez to widoczną korzyść, bo albo natychmiast oddać można całą przestrzeń pod zagajenie, albo też — gdzieby okoliczności tego wymagały, — zużytkować ją można na cele rolnictwa (jeden siéw jarzyny, jeden oziminy), zanim takową z kolei zagaić wypadnie. Jeżeli zaś na porębach zostaje i drzewo przez lato, traci się nietylko obiedwie te korzyści, ale na domiar złego uciérpieć mogą bory z powodu rozmnożenia się niektórych szkodliwych owadów, choćby tylko najpospolitszych u nas chrząszczyków: ogrodnika i ogrodowczyka leśnego (Hyl. piniperda et minor), zwłaszcza jeżeli już w bliskości porębów uciérpiały od tego owadu młodsze i średnie drzewostany sosnowe. I tutaj jednak zachodzić mogą wyjątkowe przypadki, w których leśniczy sam uzna za konieczną pozostawić tu i owdzie kilkanaście sążni do lata, tak

kojowéj, którym niektórzy panowie tytuł leśniczych nadali, ale prawdziwych leśników.

*) Światli i postępowi rolnicy polscy, którzy w wzorowo gospodarowanych dobrach urzędują, nie mogą, ani téż nie powinni orzeczenia niniejszego stósować do siebie.

jednak, ażeby te już z końcem miesiąca czérwca wywiezione były. Nie mając jednak zamiaru pisania o szkodliwych owadach leśnych w niniejszéj rozprawie, napomknąłem tu jedynie o owych chrząszczykach dla tego, iż częstokroć zmusza leśnika potrzeba do zrobienia wyjątku z ogólnéj reguły, gdyż sążnie i inne części drzewa, jak np. kora, pniaki, wiązki chróstu i koły utykane, stósownie i umiejętnie użyte, posłużyć mogą celem przynęty w ten sposób do częściowego przynajmniéj niszczenia tych i wielu jeszcze innych szkodliwych owadów. Gdyby jednak pozostało w porębach kilkanaście sztuk budulcu lub drzewa porządkowego na możebne a nieprzewidziane wypadki w gospodarstwie, to już łatwiéj leśniczy zaradzi sobie w téj mierze, byleby co do funduszów nie był ograniczonym. Idzie więc głównie o to, ażeby wszelakie drzewo z porębów najpóźniéj do 1 kwietnia uprzątniętém było. Zimową porą n. p. najmniéj są w gospodarstwach zatrudnione pociągi, a choćby nawet w znaczniejszych majętnościach, gdzie istnieją fabryki, wypadło dla tego jedynie kilka koni przykupić, to zawsze się ów nakład opłaci, bo przy dobréj drodze można jeden sążeń drzewa dwoma końmi uwieść, a w bliskości nawet trzy razy nawrócić. Są wreszcie pewne dni zimowe takie, w których ani odstawy zboża, ani téż okowity nie ma, a nawet miérzwy w pole wywozić nie można; czyżby więc w takim razie nie było zupełnie dogodném zwozić wszelkim pociągiem drzewo i w sposób kupiecki, (jak to się zwykle praktykuje przy składach drzewa) ustawiać na podwórzu lub przy gorzelniach? wszelkie pod tym względem uniewinienia tak są błahemi, iż wcale nie zasługują na wzmiankę.*)

II. Nadużycie pastwiska leśnego i wynikające ztąd szkody dla lasów.

Ograniczenie pastwiska leśnego jest, jak wiadomo, jedną z najważniejszych gałęzi ochrony lasów. Że zaś wyłączenie pastwiska dotyczy przedewszystkiém zagajeń do pewnéj pory wieku, samo się przez się rozumie. W téj mierze zastósować się winno gospodarstwo rolnicze do ścisłych prawideł leśnych i tylko w dozwolonych przez zarząd leśny miejscach kazać paść owce i bydło; pasterzom zaś jak najsurowiéj pod karą pieniężną przykazać należy, ażeby się nie ważyli przekroczyć miejsc zakazanych, oznaczonych tablicą lub rowem okopanych. Każdy mi przyzna, jak trudno jest borowemu na przestrzeni tysiąca lub więcéj mórg lasu dopilnować wszystkiego; pastuchy zaś pasują codziennie — od wiosny do późnéj jesieni — a w takim razie musiałby częstokroć strażnik leśny bardziéj dozorować pasterzy, aniżeli poruczonego mu obrębu. Gdzie założono zagajenia w bliskości dróg albo dróżek leśnych, tam najlepiéj jest wyłączyć zupełnie pastwisko, albo przynajmniéj pas kilkudziesięciu mórg w bliskości młodocianych zagajeń położony.

(Dokończenie nastąpi).

*) Jeżeli n. p. na wiosnę, a więc wtenczas, kiedy około kultur leśnych tak niezbędnym jest dozór leśnika i straży leśnéj, zajéżdżają do boru po drzewo opałowe, nie możeż to do rozpaczy przyprowadzić dbałego i porządek miłującego urzędnika? . . .

Korespondencye z powiatów.

Z powiatu Brodnickiego 16 maja.

Jużto zwyczajni jesteśmy pod tą strefą rozmaitych extremów fizycznych, które, mianowicie w ostatnich latach, współubiégają się w oryginalności i w niespodziankach z wypadkami politycznemi; ale, ażeby téż do pół maja z pługiem w polu postać nie można, to za wiele. Ztąd téż i niedostatek paszy zaskoczył niejednego gospodarza niespodzianie, bo któż mógł sądzić, że aż w maj wszystkie inwentarze na stajni zostaną. Niemożność nareszcie pracy w polu i ztąd wynikające bałamuctwo ludzi i inwentarza roboczego niecierpliwi gospodarzy i odbiéra im humor. Dla tego téż każdego gospodarza poznać dziś po kwaśnéj minie, a jeźli gdzie błyśnie mina lepsza, to znać, że ten trzymał zboże i teraz po wysokich przedał cenach. Są to wszelako rzadkie fenomena.

Po kilku dniach pogody nowe gwałtowne nastąpiły dészcze, które stroskanego gospodarza do reszty zniechęcą. Obejrzawszy zaś zasiéwy wiosenne folwarków dotąd dokonane, dziwaczne zbierzemy rezultaty. Zasadzono tu i owdzie kartofle, zasiano łubin, tatarkę; grochu większa część jeszcze nie zasiana, a w niektórych folwarkach jeszcze go wcale nie siano. Tak dzieje się i z jarzyną. Wszystko więc stanęło do góry nogami; co zwykle na ostatku się robi, tym razem najpiérw zrobiono, grzebiąc w lżejszych ziemiach, aby nie ze wszystkiém próżnować. W bardzo ciężkich ziemiach, jak na przykład około Radzyna, są folwarki, w których literalnie jeszcze ani jednéj skiby nie przewrócono.

Na oziminach ogromne wymokliska, mianowicie na życie; wszelka zaś ozimina, nawet rzepiki i koniczyna mają, zbytkiem wilgoci a niedostatkiem słońca, kolor jasny i blady.

Mieliśmy szereg suchych lat, zaniedbaliśmy rowy, zaprowadziliśmy płaską órkę, obywaliśmy się zgoła bez brózd i bez przegonów, aby nie dać uciéc żadnéj kropli wody, która z nieba spadnie. Za to odpowiadają ciężko tegoroczne oziminy. Naprawiając złe, zabierzmy się co tchu do rowów, a przyszłéj uprawie pod ozyminę dajmy nieszerokie składy, a dobre brózdy i przegony. Ziemia głęboko nasiąkła wilgocią, bo przez całą prawie zimę mrozem niezwarta, wciągała w siebie co kilka dni powtarzające się dészcze. Ztąd téż nie łudźmy się nadzieją, że te wody na naszych bagnach wsiąkną, jak zwykle z zimy bywało; ani nie miejmy obawy, że uprawie pod przyszłą oziminę zabraknie wilgoci.

Stan inwentarza u nas dosyć zadawalniający. Tu i owdzie pojawia się influencya. Owce dobrą miały zimę. Na skopach opaśnych smutne zrobiono doświadczenie. Wielu gospodarzy, zachęconych obfitym zbiorem paszy w przeszłym roku, odstawiło po kilkaset skopów na wypas; rzadko który wszelako przedał i opasy zostały na karku. Gospodarze, nie mogąc już dłużéj trzymać ich w owczarni, z boleścią serca patrzą na swoje opasy wychodzące w pole, szemrząc pod nosem: szkoda czasu i atłasu. A mianowicie atłasu, bo makuchy, ospa, kartofle, drogie to na dziś rzeczy, za które już gospodarz w opasach z pastwiska wynadgrodzenia nie znajdzie. Nasuwa mi się tu mimo woli posiedzenie To-

warzystwa Centralnego w Poznaniu z dnia 20 grudnia ubiegłego roku. Chcieli tam niektórzy, aby nasze gospodarstwa wzięły sobie produkcyą mięsa za oś obrotową całego gospodarstwa, i zżymano się, kiedy z Wydziału wyszedł referat, że do takiego gospodarstwa mamy w kraju jeszcze za mało konsumcyi i za mało inteligencyi. W ostatniém mianowicie wyrażeniu upatrywano ubliżenie; zdaje mi się wszelako, że wyrażenie referatu było słuszne, nawet co do inteligencyi.

Tym razem tu i owdzie tylko i to na małą skalę tuczono, a już i to było za wiele, cóż dopiéro, gdybyśmy wszyscy tuczyli i na tak wysoką skalę, aby ztąd wydobyć główny dochód gospodarstwa! W powyższym projekcie było oczywiste zapoznanie naszych stosunków gospodarskich, które tylko bałamucić może naszych mniéj praktycznych gospodarzy, a nam nie czas gospodarstwem się bawić lub w gospodarstwie nawracać, spotkawszy się ze stratą. Patrzący praktycznie na nasze stosunki gospodarskie zbierze w dwóch wyrazach całą zyskowność produkcyi w gospodarstwach naszych na dziś, a temi wyrazami są: p s z e n i c a i w e ł n a. Są wyjątkowe położenia i stósunki, gdzie wypas, nabiał, fabrykacya ta lub owa jest na swojém miejscu, ale zbiorowo rzecz osądzając, trzeba uznać, że nie ma dla nas na dziś, jak produkcya pszenicy i wełny. Produkujmy dużo dobréj wełny i dużo dobréj pszenicy, a reszta się znajdzie. Doskonale téż te dwie produkcye na naszéj ziemi i śród naszych stosunków się wspiérają i uzupełniają. Miérzwa owcza, bogata w fosfory, pożądane w naszym klimacie wywiéra skutki na rośliny ozime; ziemia nasza, bogata w marglowe pokłady, dostarcza reszty materyału, aby nawet bardzo średnie ziemie przysposobić do produkcyi dobréj pszenicy; kilkoletnie pastwiska nareszcie, pokryte żyznemi roślinami pastewnemi, użyzniane i deptane licznemi gromadami owiec, oto są jedyne czynniki, mogące wprowadzić w kulturę nasze w miarę ludności jeszcze zawsze wielkie obszary i mogące prowadzić do zamożności w gospodarstwie.

Byłaby w téj mierze dla nas bardzo na czasie gruntowna rozprawa o e x t e n z y w n o ś c i i i n t e n z y w n o ś c i g o s p o d a r s t w a, któraby nam, z uwzględnieniem wszystkich naszych stosunków gospodarskich, dała wskazówki i prawidła dla naszego krajowego gospodarstwa i uchroniła nas od strat, sprowadzonych przez nieinteligentne i niepraktyczne naśladownictwo cudzoziemskiego gospodarstwa lub przez próżną chęć świécenia nowatorstwem lub oryginalnością. W takiéj rozprawie znalazłaby się niewątpliwie dedukcya, że extenzywność lub intenzywność gospodarstwa zawisła nietylko od klimatu, od rozległości i kultury ziem, od stosunku ludności do obszarów, ale nawet od inteligencyi nie tak samych gospodarzy, jak całéj masy roboczego ludu. Produkcya, na przykład mięsa, na tak wysoką skalę, — co byłoby w gospodarstwach naszych olbrzymim krokiem ku intenzywności, — wymagałaby utrzymywania wszystkich inwentarzy przez cały rok na stajni, to zaś wymagałoby drugie tyle rąk do pracy, ile dziś mamy, a nadto dużo inteligencyi u gospodarza i niemało wprawy i dobrych chęci u ludu roboczego. A w końcu, — skoro zastosujemy do tego nasze płodozmiany, sprowadzimy drugie tyle ludzi, urządzimy stosownie do tego budynki i całe gospodarstwo, — przyjdzie susza i zniszczy wszystkie pastewne rośliny i okopowiny; przyjdzie niepomyślna zima i zniszczy nasze oziminy; — brak paszy, brak słomy nawet — nawa stanie na piasku, a śmiały żeglarz drapnie za granicę. Puszczajmy go, a sami weźmy sobie za cel gospodarstwa na dziś przedewszystkiém produkcyą wełny i ziarna, a mianowicie pszenicy, nie żałując nakładu na marglowanie i obchodząc się racyonalnie z miérzwą stajenną.

I. Łyskowski.

Wiadomości literackie.

Dowiadujemy się, że Pan J. K. Żupański zamyśla rozpocząć wydawnictwo podręcznéj rolniczéj biblioteczki polskiéj. Biblioteczka ta ma się składać z wyborowych dzieł naszych, a w niedostatku odpowiednich, z tłomaczeń dzieł zagranicznych. Wybór dzieł stósownych w każdym wydziale chce wydawca powierzyć kilku znakomitym naszym gospodarzom. Przedsięwzięcie to ma się rozpocząć tłomaczeniem dzieła Dr. Kühne o normalném pasieniu bydła, które niezadługo wyjdzie z druku. Gdyby zamiar ten w całéj rozciągłości był przeprowadzonym, — czemu tylko brak udziału mógłby stanąć na przeszkodzie, — odnieślibyśmy tę wielką korzyść, że nie potrzebowalibyśmy po radę i naukę, jak dotąd, udawać się do encyklopedyi rolniczych Kirchhofa, Dr. Löbego, Dr. Hamma i tym podobnych utworów spekulacyjnych.

Rozmaitości.

Uczynienie nieprzepuszczalnemi beczek do płynów alkoholowych. Dla zabezpieczenia beczek, w których przechowują się alkohole, podaje S c i e n t i f i c A m e r i c a n następujący sposób: Rozgotowuje się funt obrzynków skórnych i dwa łóty kwasu szczawiowego w dwóch funtach wody i rozcieńcza ten roztwór, dodając powoli 3 funty gorącéj wody. Roztwór ten wstrząsaniem i obracaniem rozprowadza się po całém wnętrzu beczki. W skutku nastąpionego zakwaszenia pozostaje na wewnętrznych ścianach beczki brunatna, w alkoholu nierozpuszczalna trwała powłoka, zatykająca szczelnie wszystkie pory drzewa.

Plamy na szkle. Plamy, powstające z obryzgania szyb farbą olejną przy pokostowaniu ram okien, nie dadzą się zmyć ani terpentyną, ani sodą. Najlepszym środkiem do tego jest tak zwane mydło szare, którém naciéra się plamy, a po kilku godzinach, gdy już farba się rozpuści, ściérką zmywa; użycie zaś innych ostrych środków, jakoto potażu wapna i krédy do obmywania szkła nie jest dobre, ponieważ od ciał tych szkło traci przezroczystość i nabiéra mlécznej barwy.

Nakładem Józefa Mrozińskiego z polecenia Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Księstwa Poznańskiego.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.